

Seba i Karyna mają rację, czyli słuchajcie Bodnara

25 maja 2017

Przyznam się, że gdy rok temu po śmierci 25-letniego Igora Stachowiaka pod komendą przy ul. Tameckiej we Wrocławiu protestowała młodzież z tak zwanej podklasy – po cichu cisnąłem bekę. Tabun „Sebixów w dresach” i „Karyn w tipsach” intonował tradycyjne przyśpiewki „Zawsze i wszędzie policja jebana będzie”, „Białe kaski robią laski” i tym podobne. W telewizji pokazywano nieudaczne rzucanie kamieniami i bezsilne zachowanie tłumu, z którego policja bez problemu wyciągała tzw. prowodyrów. Chichotałem sobie bezrefleksyjnie w bezpiecznym zacisku z memów i filmików, na których dresiarz psika gazem w policjantów, ale nie ucieka zbyt daleko, bo nie potrafi biegać. Ach, jakie to było dobre, a jakie śmieszne. Również dlatego, że pokazywało coś, co zawsze wygląda głupio – bezsilną złość. I teraz wstyd mi przed sobą, bo – choć być może kierowane odruchową niechęcią do policji – Seby i Karyny miały wówczas rację.

Ja zachowałem się tak, jakbym zapomniał, że do osiemnastego roku życia byłem spisany przez policję i straż miejską co najmniej ze sto razy. Jakbym zapomniał, że bicie na komisariatach moich kolegów z podwórka było normalne i że naprawdę dostawało się za nic (między sobą nie musieliśmy przecież kłamać). Do dzisiaj pamiętam znajomego, którego policjant dusił tak długo, aż mu popękały naczynia krwionośne w oczach. Jakbym zapomniał, że moja niepełnoletniość wiąże się z panicznym strachem przed mundurem.

Pamiętać też powinienem zastrzelenie 36-letniego Maxwella Itoyi, Polaka nigeryjskiego pochodzenia, które nie zostało, w opinii wielu, rzetelnie wyjaśnione. A także brutalne pobicia w całej Polsce ludzi i wołające o pomstę do nieba umarzanie tych spraw.

W ubiegłą sobotę dziennikarze „Superwizjera” dotarli do nagrań pokazujących, że na oczach policjantów zmarł mężczyzna, którego torturowali. Rażono go paralizatorem kilka razy, także w czasie gdy był już obojętny - miał nałożone kajdanki. Miało to na celu złamanie chłopaka, który od chwili zatrzymania na wrocławskim Rynku stawiał – może warto to podkreślić – bierny opór. „Jeszcze raz się nie zastosujesz do polecenia, będzie powtórka z rozrywki” – słyszymy policjanta na nagraniu. Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar prawidłowo określił to wprost jako „tortury”. W kiblu, przy zgaszonym świetle, ze ściągniętymi spodniami i bez butów – trudno to nazwać przesłuchaniem. To, że zniknęły nagrania z komisariatu też z pewnością nie było dziełem przypadku. Skandalem było też wyłapywanie przez policję świadków nagrywających telefonami zatrzymanie Igora, zakuwanie ich w kajdanki i obalanie na ziemię. Nagrywanie funkcjonariuszy publicznych na służbie przestępstwem ani wykroczeniem przecież nie jest. Według relacji zatrzymanych, „stróż prawa” również wobec nich zastosowali przemoc, już na komendzie. Przedstawiciele policji na konferencji prasowej mówili, że ślady na twarzy Igora Stachowiaka „mogły wynikać ze zdarzeń, w których brał udział przed zatrzymaniem”, czyli że pobił się z kimś wcześniej. Sekcja zwłok zaś wykazała, że śmierć wynikała z trzech powodów: działania substancji psychoaktywnych, użycia paralizatora i duszenia. Po publikacji Komendant Główny Policji podjął decyzje personalne w policji. Gdyby jednak nie ujawnienie tych materiałów, sprawa by przycichła.

Przypadków nadużyć ze strony policji jest więcej, o czym informują na przykład aktywiści z niedawno powstałej BezKarnoscPolicji.info. Adam Bodnar jeszcze w kwietniu (o czym media wspominają) w wystąpieniu do Ministra Sprawiedliwości nie tylko wskazywał na konkretne przypadki przekroczenia uprawnień, ale także opowiadał jak im zapobiegać w przyszłości (o tym media mówią dziś mniej albo wcale). Jednym ze sposobów ma być realny dostęp do adwokata zaraz po zatrzymaniu (najczęściej tortury odbywają się na wstępnym etapie). I gdyby

naszą liberalną opozycję ta sprawa naprawdę interesowała, poparłaby pomysł Bodnara, zamiast domagać się tylko dymisji ministra Błaszczaka.

Autorstwo: Damian Duszczenko

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)